



Fot.: mat. inf. Noritsu

Prawda o Noritsu w Polsce zielony gwarant sukcesu II

W ostatnich wydaniach Foto-Kuriera kilkakrotnie publikowaliśmy informacje na temat nowych produktów sygnowanych marką Noritsu oraz przedstawiliśmy dwa wywiady z uznanymi fotografami, którzy korzystają z maszyn tej firmy w swoich codziennych profesjonalnych działaniach. Dziś rozmawiamy z Panami: Sebastianem Musiałkiem i Piotrem Luterekiem, Członkami Zarządu firmy Profitek sp. z o.o. i jednocześnie jej właścicielami, będącej wyłącznym przedstawicielem Noritsu w Polsce.

Foto-Kurier: W latach 90-tych ubiegłego wieku firma Noritsu, producent m.in. bardzo dobrych minilabów, bardzo mocno zaangażowała się w obecność na naszym rynku. Działo się to głównie za sprawą firmy Kodak, która wyposażała punkty należące do sieci Kodak Express w minilaby tej firmy. Oczywiście maszyny te mieli też członkowie innych sieci i fotografowie niezależni, w tym Jacek Pędzich, z którym wywiad opublikowaliśmy w Foto-Kurierze 3/2017. Noritsu skutecznie walczyło z Fujifilm o prymat pierwszeństwa na rynku. I tak było, aż do maja 2011 roku, kiedy to firma

wycofała się z polskiego rynku. Jak to się stało, że dziś, po 6 latach, wyłącznym przedstawicielem Noritsu w Polsce jest firma Profitek sp. z o.o. i czym się Państwo zajmują?

✉ **Piotr Luterek:** Firma Noritsu Koki w 2011 roku postanowiła wycofać się z rynku europejskiego, z uwagi na wysokie koszty utrzymania przedstawicielstw w stosunku do przychodów przez nie generowanych. To był okres stagnacji, nie wymyślono niczego przełomowego ani w fotografii ani w technice obróbki obrazu. Na maszyny suche było wtedy za wcześnie. Noritsu dysponowała już wtedy urządzeniami DDP 410 i 411, oraz bardziej

nowoczesnymi maszynami serii D701, D502 oraz D100 (tylko na rynku japońskim), ale to były czasy, w których nikt nie wierzył w technologie druku. Inna sprawa, że nie były to technologie tak dopracowane technicznie i programowo, jak są nimi w tej chwili. Niemniej tamte doświadczenia z maszynami jak teraz mówimy „suchymi” nie poszły na marne, a na bazie tamtych doświadczeń powstały współczesne modele maszyn serii Green i D705.

Niemniej w 2011 roku firma podliczyła straty generowane przez wcześniejsze lata i doszła do wniosku iż rynek europejski nie jest już dla niej opłacalny. Nie oznaczało to bynajmniej wycofania się z Europy, lecz

zmianę sposobu dystrybucji urządzeń i obsługi serwisowej w poszczególnych krajach Europy. Przede wszystkim Noritsu wycofując się z Europy, pozostawiło tu swojego dystrybutora, którym jest firma Mumken Sales GmbH (In der Beckuhl 28, 46569 Hünxe) w Niemczech. Thomas Mumken, właściciel firmy przez wiele (ponad 10) lat, był handlowcem i dyrektorem przedstawicielstwa Noritsu Koki w Europie. Znał więc realia rynków europejskich, znał doskonale firmę Noritsu, oraz zasady prowadzenia biznesu w Europie.

Serwis techniczny maszyn Noritsu miał być prowadzony przez brytyjską firmę Veritek Global, mającą swoje oddziały praktycznie we wszystkich krajach Europy w tym również w Polsce, przy czym firma Noritsu Koki ma w firmie Veritek Global swoje udziały. Funkcjonowanie firmy serwisującej maszyny w Polsce, czyli Veritek Poland Sp. z o.o. nie budziło, jak myślę, zastrzeżeń ze strony polskich klientów, natomiast centrala nie była zadowolona z rachunku finansowego polskiego oddziału. Po kilku latach współpracy doszliśmy do porozumienia iż utrzymanie firmy polskiej zamiast oddziału firmy brytyjskiej będzie dla obu stron bardziej korzystne. Dlatego w 2014 roku powstała firma Profitek Sp. z o.o. W dalszym ciągu współpracujemy z Veritek Global i ich oddziałami w krajach Europy, jednocześnie podpisaliśmy umowę dystrybucyjną z firmą Mumken Sales GmbH i jesteśmy jedynym autoryzowanym dystrybutorem urządzeń Noritsu w Polsce.

Dzięki takim rozwiązaniom, z jednej strony mamy dostęp do wszelkich nowości Noritsu w kwestii maszyn i urządzeń oraz szkoleń, z drugiej strony mamy dostęp do magazynów części zamiennych zarówno w Europie jak i fabrycznego w Japonii.

Podsumowując więc to pytanie- funkcjonujemy na rynku polskim jako oficjalny dystrybutor maszyn i urządzeń firmy Noritsu, z pełnymi prawami do używania nazwy i logo produktów, oraz jesteśmy autoryzowanym serwisantem i dystrybutorem części zamiennych do maszyn i urządzeń Noritsu.

F.K.: Serwisują Państwo maszyny Noritsu w Polsce, zarówno nowe jak i używane. Czy zdarza

się jednak, że przyjeżdżają Państwo do urzędnika, które serwisują inne firmy? Co się wtedy dzieje i dlaczego tak się dzieje?

☒ P.L.: Głównie serwisujemy maszyny używane. Do maszyn nowych jeździmy rzadko bo się nie psują. Pozwoliłoby sobie od pewnego czasu sprzedawać maszyny suche w oparciu o zasadę, że jeżeli fotograf kupi u nas maszynę, a następnie kupuje materiały eksploatacyjne (papier i tusze), niewiele droższe od zamienników, to w przypadku awarii urządzenia nie ponosi kosztów dojazdu ani pracy serwisanta (oczywiście mówimy tutaj o okresie pogwarancyjnym). Płaci jedynie za wymienione części, jeżeli była potrzeba ich wymiany. Są to głównie części eksploatacyjne (wałki, paski, gumki zgarniające tusz, sączki do tuszu itp.). Z takiego rozwiązania mamy same korzyści. Klienci są w komfortowej sytuacji bo mając maszynę nie boją się o wysokie koszty robocizny i dojazdu (oraz hotelu), nie szukają alternatywnych serwisów, w związku z tym mamy kontrolę nad historią maszyny. Klienci nie próbują też naprawiać maszyn samodzielnie, a jak wiadomo fachowa naprawa po samodzielnej naprawie przez klienta bywa bardziej skomplikowana i kosztowna. Najważniejsze jest jednak to, że maszyna pracująca na oryginalnych materiałach – tuszu i papierze, psuje się znacznie rzadziej niż te pracujące na zamiennikach. I są to statystyki z Europy.

Co do maszyn innych niż suche, przyjeżdżamy naprawiać je coraz częściej i zauważamy wzrost ilości serwisów jakie przeprowadzamy. Czym to jest spowodowane, trudno jest określić. Myślę że po części wykrusza się ilość serwisantów „wolnych strzelców”, którzy przechodzą do innych branż, z drugiej strony zauważamy, że coraz więcej klientów kupuje u nas oryginalne części zamienne, a wiemy od klientów, że wcześniej kupowali zamienniki. Kiedyś dla dużego klienta zrobiliśmy remont raków chemicznych w maszynie Noritsu QSS3704 na zamiennikach, i okazało się, że zbyt duża ilość zamienników, uniemożliwia pracę maszynie. Jakość większości z nich jest po prostu podła. Koła zębate czy wałki mają niewłaściwą twardość, cza-

sami i średnicę, fartuchy do raków są tak wykonane, że mają wymiary, które normalnie kwalifikują oryginalne fartuchy do wymiany. Należy też wspomnieć o twórczości własnej niektórych serwisantów, którzy „regenerują” np. wałki do raków, nawlekając na nie kawałki szlauchu ogrodowego lub węża z polipropylenu. Jednak mnie osobiście najbardziej dziwi fakt, że fotografowie to kupują do swoich maszyn i to za niemałe pieniądze. Ten rok owocował w mnóstwo serwisów, które polegały właśnie na przywróceniu pełnej sprawności maszynom, poprzez wyjęcie założonych „kiedys i przez Kogoś” dziwnych wynalazków i włożenie do maszyny oryginalnych części. One jednak działają lepiej i starczą na dłużej. A propos właśnie przykład taśmy druku korekcji – oryginalna nie zabrudza części w printerze, ani wałków w procesorze, starcza nawet na rok i nie uszkadza drukarki korekcji, co ma miejsce przy zamiennikach wytrzymujących 2-3 miesiące i kosztujących o połowę mniej. Z rachunku ekonomicznego za mienniki się po prostu nie opłacają.

F.K.: Na czym polega przewaga Państwa serwisu nad innymi?

☒ P.L.: Na to pytanie nie odpowiem wprost, że jesteśmy lepsi od innych, bo nikt nie ma możliwości jakiegokolwiek weryfikacji takiego twierdzenia. Poza tym my również współpracujemy z wybranymi firmami na rynku polskim, bo wiemy iż pewne naprawy, inne podmioty są w stanie wykonać lepiej lub szybciej niż my. Tak jest na przykład z laserami do maszyn, modulatorami AOM (zainteresowani wiedzą o co chodzi), czy dostępem do części używanych- podzespołów elektronicznych do starych maszyn, które są jedynym ratunkiem dla tych urządzeń.

Myślę jednak, że naszą przewagą jest dostęp do bieżących materiałów serwisowych (wiedza techniczna), dostęp do szkoleń, nowych produktów takich jak np. oprogramowanie, oczywiście dostęp do oryginalnych części zamiennych, a przede wszystkim dostęp do wsparcia technicznego Noritsu, w przypadku napraw trudnych do naprawy awarii.

F.K.: Czy istnieje jeszcze w Polsce rynek używanych

minilabów? I czy według Pana maszyny używane powinny być aż tak drogie? Na co powinien zwrócić uwagę potencjalny klient kupujący maszynę na rynku wtórnym?

☒ Sebastian Musiałek: Oczywiście, że rynek taki istnieje. Co do cen maszyn używanych, cóż kosztują tyle ile klient jest gotów za nie zapłacić.

Co do pytania na co zwrócić uwagę, to przede wszystkim trzeba dowiedzieć się od sprzedawcy, gdzie maszyna została kupiona. W przypadku gdy maszyna była kupiona jako nowa w Noritsu Poland, my posiadamy historię każdej sprzedanej maszyny, czyli dokumenty sprzedaży, instalacji i historii serwisu. Można więc od nas uzyskać potwierdzenie czy maszyna była serwisowana, jakie miała awarie, co było naprawiane, w jaki sposób i kiedy.

Moim zdaniem największym błędem popełnianym przez klientów kupujących stare maszyny jest brak wiedzy o dostępności oprogramowania i części zamiennych. Często spotykamy się z pytaniami np. o oprogramowanie, czy o profile papieru do maszyn chociażby QSS30 czy QSS32 czy QSS33, a profili do obecnych teraz na rynku papierów nie ma od kilku lat i nie będzie, bo wsparcia rozwojowego dla tych maszyn nie ma od kilku już lat.

Podobnie ma się sytuacja z częściami zamiennymi. Klienci kupując stare maszyny wierzą, że w razie czego użyją zamiennika z innej maszyny, który będzie pasował, ale nie zdają sobie sprawy z tego, że w przypadku awarii elektroniki, nowej nie kupią, używana może się ponownie popsuć, o ile też jest jeszcze dostępna.

Podkreślam jeszcze raz, że Noritsu nie prowadzi już wsparcia dla maszyn serii QSS30/32/33/35 (z wyjątkiem QSS35+) i oczywiście wszystkich tych maszyn, w których nazwie występuje liczba niższa niż 30. Firma dostarcza części zamienne do maszyn do 8 lat od momentu zaprzestania produkcji danego modelu.

Proszę pamiętać, że z maszynami jest podobnie jak z każdym innym urządzeniem. Realia są takie, że nie można dawać wiary temu, że „Nie-

miec płakał jak sprzedawał”. Owszem trafiają się okazje, ale nie należy dawać wiary, że akurat tu i teraz się trafiła. Gdybyśmy wszyscy byli szczęściarzami, każdy z nas miałby przynajmniej po jednej szóstce w „totka” na swoim koncie.

Swoją drogą sporadycznie dzwonią do nas klienci chcąc się dowiedzieć co należy sprawdzić kupując taką czy inną maszynę, albo pytając czy dany model ma jeszcze wsparcie techniczne i czy są do niego części zamienne. Taki telefon do nas niewiele kosztuje, my nie pobieramy opłaty, zarabia jedynie operator danej sieci, więc taka informacja kosztu-



je niewiele a może zaoszczędzić późniejszych rozczarowań. Może się też okazać, że nasz serwis zna konkretną maszynę i sprzedawcę, i z takiego telefonu może wyniknąć prawdziwa okazja kupienia „pewniaka” bez ryzyka, że z maszyną coś jest nie tak.

F.K.: Czy są jakieś maszyny Noritsu, których nie powinno się kupować, a jeśli tak to dlaczego?

☒ S.M.: Na pewno te, które wymieniłem w poprzedniej wypowiedzi i z powodów, które wymieniłem. Do wielu maszyn nie są już dostępne części zamienne. W przypadku jakiegóż prozaicznej awarii drobnej części, która jest tylko do danego modelu i często kosztowała naprawę nieduże pieniądze, mamy przestój maszyny, szukanie używanej części, czasami sprowadzanie zamiennika, potem używana część znów się

psuje (bo była używana), z kolei zamiennik nie chce pasować i finalnie robią się problemy. W gruncie rzeczy jeżeli kupować używane maszyny, to mogą być to: QSS35+, QSS37, suchą maszyną D-703, a z Fujifilm maszyny serii LP7xxx czyli de facto Noritsu QSS35+ lub 37, przy czym polecam ponowne przerobienie tej maszyny na Noritsu i przywrócenie wszystkich możliwości i opcji jakimi te maszyny dysponują. Podobnie jest z suchą maszyną Fujifilm Frontier DL-430. Wiedzieć też trzeba, że maszyna Noritsu QSS D-1001, czy jej odpowiednik Frontier DL-450 to protopląści maszyny Green II.

Z rzeczy wspólnych z Green'em została jednak tylko rama i gniazda magazynków. Szereg mechanizmów maszyny został przekonstruowany, aby wyeliminować problemy z jakością i powtarzalnością zdjęć. Dla mnie 10-tka to prototyp Green'a II i szczęśliwie nie ma ich w Polsce do serwisowania.

Dla nas najważniejsze jest, żeby każdy potencjalny klient chcący zakupić którykolwiek z używanych modeli maszyn Noritsu i nie tylko, poświęcił 10–15 minut na rozmowę telefoniczną z nami, celem uzyskania wyczerpujących informacji o danym modelu i jego możliwościach w dzisiejszych czasach. Dzisiaj pieniądze można wydać łatwo i szybko, ale trzeba to zrobić racjonalnie, przemyślanie i sensownie. Kupując dowolną nieruchomości najpierw sprawdzamy jej księgę wieczyste i inne dokumenty z nią związane, a dopiero później udajemy się do notariusza. Tak samo klienci powinni postępować w przypadku zakupu maszyn używanych, nigdy odwrotnie, ponieważ później może być już za późno na zmianę decyzji.

F.K.: Czy maszyny Noritsu są mocno awaryjne? Co najczęściej się w nich psuje i czy można jakoś zapobiec tym uszkodzeniom?

☒ P.L.: Z punktu widzenia firmy serwisującej maszynę, są one przekornie rzecz biorąc źle skonstruowane, bo według nas psują się za mało. A tak poważnie, wiele jest jeszcze maszyn QSS30, niektóre z 2002, 2003 roku i wciąż pracują



w zakładach. Mało tego, są też maszyny serii QSS29, a nawet QSS26 z dołożoną przystawką cyfrową, które wciąż działają. Na rynku można znaleźć też modele QSS1401 z przystawkami cyfrowymi, a są to urządzenia, które pamiętają jeszcze lata 90-te XX wieku. Proszę mieć na uwadze, że konstruując maszyny, Noritsu przyjmuje normatywy eksploatacji urządzenia przez 8 lat od chwili jego uruchomienia.

Najczęściej sprzedajemy części eksploatacyjne takie jak: wałki, łożyska ślizgowe wałków, fartuchy do raków, zębátky, łożyska. Szybkość zużycia się części jest uwarunkowana tym, ile maszyna robi zdjęć i jak obsługa dba o urządzenie, a w szczególności o stan procesora chemicznego. Bardzo ważnym elementem, o którym należy wspomnieć jest chemia fotograficzna, którą „zalewamy” maszynę. Jeżeli klient używa najtańszej chemii dostępnej na rynku, to nie tylko powoduje szybsze zużycie części w procesorze chemicznym, ale również oferuje swoim klientom zdjęcia słabej jakości.

F.K.: W poprzednich wydaniach Foto-Kuriera publikowaliśmy wywiady z właścicielami maszyn Noritsu, którzy po dwóch latach ich użytkowania wypowiedzieli opinie na ich temat. Czy zgadza się Pan z opiniami zawartymi w tych wywiadach?

☒ **S.M.:** Są to w 100% niezależne opinie naszych klientów i trudno się z nimi nie zgodzić. Obecne możliwości produkcyjne maszyn „suchych” Noritsu pod względem jakości produkowanych przez te maszyny zdjęć są na najwyższym poziomie rynkowym (kolor, kontrast, głębia, nasycenie, przestrzeń

barwna). Również wszechstronność tych maszyn nie podlega dyskusji, chociażby ze względu na ich standardowe wyposażenie w możliwość wydruku dwustronnego na papierach „ciętych” w różnych formatach oraz najlepszymu na chwilę obecną na rynku oprogramowaniu do tych maszyn. Zadowolenie naszych klientów jest dla nas budujące, ale jeszcze bardziej cieszy nas, że klienci naszych klientów są bardzo zadowoleni i pełni uznania dla otrzymanych zdjęć, których produkcję zlecają naszym klientom. Cieszy nas fakt, że wreszcie klient finalny nie żałuje żadnej wydanej złotówki na zamówione przez siebie zdjęcia, wręcz przeciwnie, staje się stałym i systematycznym klientem w swoim miejscowym zakładzie fotograficznym posiadającym „suchą” maszynę Noritsu, lub klientem „internetowym” w zakładzie, który taką maszynę posiada. Coraz większa liczba klientów finalnych zamiast tradycyjnych zdjęć w różnych formatach wybiera zdjęcia w postaci fotoksiążek, które mogą sobie sami bez wychodzenia z domu zaprojektować i zamówić w zakładzie fotograficznym dzięki oprogramowaniu do zamówień przez Internet (Noritsu) Smart Picture Creation. Ogromną popularnością cieszą się również spersonalizowane zaproszenia dwustronne na każdą okazję (ślub, chrzciny, komunია, urodziny itp.), które klient również sam może sobie zaprojektować w domu i gotowy wzór przesłać do zakładu fotograficznego. Cieszy nas również fakt, że dzięki najnowszej generacji maszyn „suchych” Noritsu klienci zakładów fotograficznych zaczynają z powrotem wracać do archiwizacji zdjęć w postaci papierowej,

a nie tylko elektronicznej, jak to ma miejsce tam, gdzie zdjęcia z naszych maszyn nie są jeszcze dostępne dla klientów końcowych.

Na koniec z prywatnego doświadczenia dodam, że jak tylko pokazuje swoim znajomym prywatne zdjęcia czy fotoksiążki, lub rozdaje zamówione wcześniej zdjęcia (choćby grupowe) rodzicom koleżanek i kolegów moich dzieci w szkole i przedszkolu (wykonane oczywiście na „suchych” maszynach Noritsu) lub też moje dzieci wręczają swoim kolegom i koleżankom spersonalizowane zaproszenia na swoje urodziny czy inne okazje, zostają zasypywane pytaniami, gdzie takiej jakości zdjęcia i produkty oni sami mogą zamówić i czy kosztuje to drożej niż opłata za „tradycyjne” zdjęcia z procesu chemicznego. Na odpowiedź, że takie zdjęcia kosztują tyle samo, to można powiedzieć, że są w „szoku”, ponieważ do tej pory nie zawsze byli zadowoleni z jakości zamawianych przez siebie zdjęć w zakładach pracujących na maszynach chemicznych, co w konsekwencji powodowało, że przestawali wydawać swoje pieniądze na „bylejakosć” i archiwizowali zdjęcia w formie elektronicznej.

F.K.: Czy dysponują Państwo ofertą leasingową lub kredytową na zakup nowych maszyn Noritsu, a jeśli tak to z zapłatą jakiej raty powinien się liczyć potencjalny nabywca oferowanych przez Państwa maszyn?

☒ **S.M.:** Nie jesteśmy instytucją finansową, dlatego kredytów na zakup maszyn nie wolno jest nam udzielać. Nasi klienci mogą uzyskać kredyt na zakup maszyny w swoim banku, który zna ich historię bankową i udzieli im finansowania w postaci kredytu na warunkach jakie w danej chwili może zaoferować. Współpracujemy natomiast z jedną z największych firm leasingowych w Polsce (mamy do dyspozycji dwóch opiekunów, którzy specjalizują się w tego typu inwestycjach) i na życzenie klienta kontaktujemy go z tą firmą, w celu omówienia warunków leasingu, oraz oczywiście zbadania możliwości finansowych klienta celem otrzymania finansowania. Nigdy nie narzucaliśmy i nie narzucamy swoim klientom

danego banku, a tym bardziej firmy leasingowej. Nasz klient sam decyduje, który produkt finansowy i z jakiej instytucji jest według niego najlepszy i najkorzystniejszy. Jako przykład podam, że decydując się na leasing na najtańszą w ofercie maszynę Noritsu D-705 z opłatą wstępną na poziomie 20% i wykupem końcowym na poziomie 1%, na okres 5 lat, miesięczna rata leasingowa wyniosłaby klienta poniżej 1900 zł netto. Wszystko zależy od wysokości opłaty wstępnej oraz długości okresu leasingowego, który klient sobie dobierze.

F.K.: Czy serwisują Państwo inne urządzenia? Jeśli tak to jakie są to marki?

☒ **P.L.:** Będąc jeszcze częścią firmy Veritek, mieliśmy w Wielkiej Brytanii szkolenia z zakresu serwisu maszyn Fujifilm (Frontier), oraz mieliśmy dostęp do magazynu części zamiennych. Wynikało to z faktu, iż w Wielkiej Brytanii od wielu lat wstecz Fujifilm nie dysponowało własnym serwisem, a usługi serwisowe Fujifilm UK przekazało do Veritek UK. Gdy próbowaliśmy wejść z serwisem maszyn Fujifilm na rynek Polski, zrobiła się awantura pomiędzy Fujifilm Polska a Veritek UK, w wyniku czego, tych działań musieliśmy zaniechać. Niemniej był to okres, w którym sami sprzedaliśmy w Polsce sporo używanych maszyn Fujifilm Frontier pochodzących z Wysp Brytyjskich.

Mogę jednak zapewnić, że serwisujemy wybrane modele maszyn Fujifilm, a są to między innymi modele Frontier LP7000, LP7100, LP7200, LP7500, LP7600, LP7700, LP7900, oraz maszyny suche Frontier DL430, czy DL450. Ba mamy też do nich wszystkie części zamienne.

Wymienione przeze mnie urządzenia są tak naprawdę maszynami Noritsu „przemalowanymi na zielono”, czyli odpowiednikami maszyn serii Noritsu QSS35+ i QSS37, oraz maszyn suchych QSS D-703 i QSS D-1005. Niestety w okresie gdy obowiązywała umowa pomiędzy Noritsu a Fujifilm, w ramach której Noritsu dostarczało do Fujifilm maszyny, a ta sprzedawała je pod swoją marką, Fujifilm wyposażało te maszyny w -z mojego punktu widzenia- niezwykle ułomny softwa-

re, który ogranicza możliwości maszyny- przede wszystkim jakościowe-, jeżeli porównamy to oprogramowanie ze standardowym oprogramowaniem Noritsu EZ-Controller. Co więcej, EZ-Controller wciąż jest rozwijany i modernizowany, dochodzą coraz to nowe opcje rozszerzające możliwości maszyny, program działa na każdym komputerze z Win XP, Win7/8/10 oczywiście zarówno 32 jak i 64 bitowymi. Fujifilm swojego software'u nie rozwija od kilku lat. To również dotyczy maszyn suchych. Co więcej, w ramach umowy między Noritsu a Fujifilm, Fujifilm sprzedawało jedynie maszyny mokre, naświetlające papier z rozdzielczością 320 dpi, kiedy Noritsu oferowało również modele HD, naświetlające papier z rozdzielczością 640 dpi. Podobnie rzecz się miała (miała bo te modele od dawna nie są produkowane przez Noritsu i zostały zastąpione nowszymi modelami) z maszynami suchymi. I tak maszyna Frontier DL-450 drukowała zdjęcia z rozdzielczością 720 dpi, kiedy model QSS D-1005 (ta sama maszyna) mógł to robić z rozdzielczością 1440 dpi. W związku z powyższym, ostatnimi czasy mamy trochę pracy polegającej na „przerabianiu” maszyn z powrotem na Noritsu i przywróceniu im pełnych możliwości jakie daje oprogramowanie EZ-Controller i inne akcesoryjne programy.

F.K.: Ile jest teraz, według Pana, laboratoriów usługowych w Polsce, a ile jest laboratoriów przemysłowych, a ile ich było np. 6 lat temu, kiedy z rynku polskiego wycofywała się firma Noritsu. Ile laboratoriów obecnie pracuje na maszynach Noritsu?

☒ **P.L.:** Nie dysponujemy żadnymi danymi statystycznymi, z których moglibyśmy skorzystać udzielając tej odpowiedzi. W naszej bazie klientów figuruje ok. 600 adresów, z czego połowa jest tak zwanych „aktywnych” to znaczy zamawiających części lub serwis. Ta baza nie jest stała. Część z klientów aktywnych, przestaje nimi być, na ich miejsce aktywizują się inni. Nie wiem jak wygląda sytuacja wśród zakładów posiadających na wyposażeniu maszyny Fujifilm, myślę że ich liczba jest porównywalna. Liczba

użytkowników pozostałych maszyn jak Agfa, Konica, Kiss czy Lafot, nie jest mi znana. O laboratoriach przemysłowych też trudno jest cokolwiek powiedzieć. Kilka lat temu powstawały pomysły tworzenia dużych laboratoriów, jednym się udawało, innym nie. Niemniej w chwili obecnej na rynku polskim jest kilku dużych graczy, którzy obrabiają około 70% – 75% rynku zdjęć, pozostawiając jedynie 25% – 30% tradycyjnym zakładom fotograficznym.

F.K.: Ile z tych laboratoriów pracuje na maszynach Noritsu i dlaczego według Pana wybrały one ten sprzęt? Czy jest to sprzęt analogowy, czy też cyfrowy?

☒ **S.M.:** Skoro mamy około 300 aktywnych klientów i szacuję, że Fujifilm ma podobnie, plus zakłady z innymi maszynami, możemy mówić o liczbie 600 zakładów.

Grono użytkowników maszyn Noritsu jest zróżnicowane. Są klienci, którzy od początku pojawienia się maszyn Noritsu na rynku polskim pracują tylko na nich i wymieniają swoje starsze modele tylko i wyłącznie na kolejne najnowsze modele maszyn Noritsu. Są klienci, którzy pracowali w swojej karierze na różnych modelach i markach maszyn, ale kupując jeden z modeli Noritsu doszli do wniosku, że przy Noritsu już pozostaną, ze względu chociażby na najlepsze możliwości oprogramowania, które daje Noritsu, jak też możliwości samej maszyny. Maszyny Noritsu od zawsze gwarantowały swoim użytkownikom najnowocześniejsze i najaktualniejsze oprogramowanie, niezawodność mechaniczną oraz prostotę w ich obsłudze. Nie bez powodu Fujifilm weszło w kooperację z Noritsu i zaczęło sprzedawać maszyny Noritsu pod swoją marką, ale ze swoim oprogramowaniem do tych maszyn, które niestety w bardzo dużym stopniu ograniczało pełne możliwości robocze maszyn Noritsu.

Jeśli chodzi natomiast o maszyny analogowe, to w chwili obecnej na rynku polskim jest ich szczerą ilość, i są to głównie maszyny analogowe, przerobione na cyfrowe czyli z cyfrową karetką.

F.K.: Czym różnią się maszyny „suche” Noritsu od analogicznych rozwiązań

konkurencyjnych marek i jakie są to marki?

P.L.: Różnią się tym że są najlepsze... A tak poważnie, wśród tej samej technologii, naszą konkurencją były do niedawna maszyny suche Fujifilm Frontier DL-430 i DL-450, czyli maszyny Noritsu D-703 i D-1005, oferowane z oprogramowaniem Fujifilm, ograniczającym ich rzeczywiste możliwości. Ponadto były to modele, które jeszcze w okresie kiedy znajdowały się w ofercie Fujifilm, w Noritsu już były zastąpione modelami D-705 i QSS Green II. Ponadto naszą konkurencją jest Epson ze swoimi maszynami suchymi Surelab D700, czy Surelab D3000, oraz Fujifilm z modelami Frontier DL600/650, czy Frontier-S DX100, które są do produktów Epsona zadziwiająco podobne. W gruncie rzeczy jeżeli mielibyśmy porównywać się z urządzeniami konkurencji, to żadna z maszyn Noritsu nie ma swojego odpowiednika wśród konkurencji. Każdy model Noritsu ma możliwość druku dwustronnego do produkcji fotoksiążek, maszyny mają możliwość drukowania w rozdzielczości 720 dpi i 1440 dpi, maszyny serii Green mają ruchome blaty robocze dzięki czemu można drukować na papierach o różnych grubościach (maszyna mierzy grubość papieru i ustawia zawsze ten sam dystans między powierzchnią papieru a głowicami drukującymi), i co najważniejsze, Noritsu ma opatentowane głowice drukujące o zmiennej średnicy kropli. Dzięki temu maszyny Noritsu używają tylko 4 tuszy. Noritsu pierwsze próby z maszynami suchymi czyniło już w 2004, 2005 roku i były to maszyny DDP410/411. Byli pierwsi, zebrali duże doświadczenie w zakresie konstrukcji maszyn. Z moich obserwacji urządzeń konkurencji widzę, że z pewnymi rozwiązaniami technicznymi Noritsu jest nie tylko o jeden krok, „do przodu” przed konkurencją, ale i kilka lat.

Ponadto firma Noritsu produkuje szereg akcesoriów do współpracy ze swoimi maszynami, na przykład fotokioski do zakładu fotograficznego, zarówno do zainstalowania w zakładzie, jak i kioski internetowe do zainstalowania w np. drugim zakładzie w innym mieście, opro-

gramowanie dla klientów do składania zamówień z domu z aplikacji Noritsu, czy najnowszy software do składania zamówień bezpośrednio przez aplikację Smart Picture Creation Software (Noritsu) z tabletów i telefonów komórkowych, po dużą ilość urządzeń do wykonywania fotoksiążek na różne sposoby.

Aby odpowiedź na to pytanie była zupełna, należy jeszcze powiedzieć o drukarkach termosublimacyjnych. Prawdę mówiąc uważam, że zakład fotograficzny wyposażony tylko i wyłącznie w drukarkę termosublimacyjną nie powinien nazywać się zakładem fotograficznym. Z tego samego powodu, mając w domu ploter nie mówię, że jestem właścicielem drukarni. Istnieją takie miejsca, w których przyjmowane są zlecenia, które wykonywane są gdzie indziej, a termosublimacja służy do drukowania zdjęć do dokumentów. Takie zakłady uważam za nierozwojowe. **Z czasem przestaną otrzymywać zlecenia na wykonywanie zdjęć amatorskich, bo zostaną wyparte przez duże firmy,** gdzie można zamówić zdjęcia online z dostawą do domu, i przez zakłady lokalne, które dzięki takim programom jak (Noritsu) Smart Picture Creation Software będą świadczyły podobną usługę – na mniejszą oczywiście skalę – na swoim rynku lokalnym. Jeżeli jeszcze z czasem, urzędy zostaną wyposażone w kabiny do natychmiastowych zdjęć do dokumentów, albo po prostu takie systemy zostaną postawione gdzieś w pobliżu urzędów, a zdjęcia będą przez urzędników akceptowane, to nie widzę racji bytu takich zakładów.

F.K.: Jak długo jeszcze będą produkowane maszyny wykorzystywane do wykonywania odbitek tradycyjną metodą halogenosrebrową?

S.M.: Odpowiedź na to pytanie jest skomplikowana, bo jest to zależne od wielu czynników. Po pierwsze od ilości zdjęć produkowanych przez duże firmy fotofinishingowe. Maszyny na papier srebrowy są właśnie dla nich, a to dlatego, że nie ma jeszcze względnie tanich i wysokowydajnych maszyn suchych, które mogłyby zastąpić maszyny mokre. Canon pokazał na ostatnich Photokinach co potrafi, ale cena maszyny jest bardzo

wysoka. Oby ten stan się utrzymał jak najdłużej, bo jeżeli urządzenia takie stanęłyby w laboratoriach przemysłowych, to jakość ich produkcji można jedynie porównywać z jakością innych suchych maszyn, a to by z kolei znaczyło, że posiadacze maszyn mokrych nie mieliby zleceń, bo klienci preferowaliby zdjęcia z procesu suchego- jako ładniejsze. Nie dość że zakłady z maszynami mokrymi odczułyby brak pracy, to jeszcze same maszyny stałyby się bezwartościowe. Wydaje mi się, że ten moment niedługo nastąpi, może to kwestia 2, może 4 lat, ale stoimy w przededniu sytuacji, która miała miejsce ok. 17 lat temu, kiedy fotografia przestawiła się z negatywu, filmu na plik cyfrowy, a maszyny tak zwane analogowe w krótkim czasie stały się bezużyteczne i bez wartości.

Inną kwestią jest jeszcze **rachunek ekonomiczny**. Mozolnie, ale wciąż coraz to nowe zakłady fotograficzne kupują suche minilaby i używają do nich tuszy i papieru. A więc produkcja zarówno tuszy jak i papieru globalnie się zwiększa. Powstaje konkurencyjność produktów, firmy- producenci walczą ze sobą cenami i finalnie ceny papieru i tuszy spadają i będą spadać. W tym samym czasie (październik 2016) Kodak zamyka swoją ostatnią fabrykę papieru srebrowego. Papier Kodaka jest obecnie sprowadzany spoza Unii Europejskiej, a więc jest droższy o cło i transport. Firma Fujifilm również podniosła ceny na papier srebrowy. Pojawiają się co prawda tańsze papiery od producentów z Azji, ale są one gorsze jakościowo.

Podsumowując, na podstawie naszych wyliczeń, **koszt wyprodukowania odbitki 10x15 cm na maszynie suchej Noritsu** obecnie, w stosunku do początku 2015 roku spadł o prawie 50%. Według danych od naszych klientów posiadających maszynę „suchą” dłużej niż 1 rok, na chwilę obecną koszt zdjęcia formatu 10x15 mieści się w przedziale 0,26 zł – 0,28 zł za sztukę. W tym samym czasie ceny papierów fotograficznych srebrowych wzrosły- nie liczyłem o ile, ale zauważalna jest tendencja spadkowa kosztu produkcji zdjęcia na maszynie suchej do tendencji wzrostu kosztów na maszynie mokrej.

Chcąc utrzymać koszt na względnie niższym poziomie można uży-

wać tańszych papierów srebrowych w mokrych maszynach oraz chemii fotograficznej, ale znowu kosztem pogorszenia jakości sprzedawanych zdjęć.

Niebagatelne jest też **oprogramowanie do obróbki zdjęć** – rozwijane dynamicznie pod kątem druku i jego jak najwyższej jakości. Słyszę czasami od fotografów, że zdjęcia z maszyn mokrych są ładniejsze niż te z suchych. Ja to słyszę, ale tego nie słucham. Maszyna mokra ma przestrzeń barwową ograniczoną możliwościami papieru srebrowego, powiedzmy, że jest to w przybliżeniu sRGB. Maszyny suche (przynajmniej Noritsu) pracują standardowo w Adobe RGB. A więc mamy do czynienia z fotografami, którzy albo nie widzą poprawnie kolorów, albo nie chcą zobaczyć tych różnic udowadniając sobie, że ciągle mają świetne maszyny, mimo że większość z nich właśnie osiąga „pełnoletność”.

I jeszcze **słowo o ekonomii**. Serwis do naszych maszyn (dojazd i robocizna) jest bezpłatny po okresie gwarancyjnym. Serwis do maszyn mokrych kosztuje, a w miarę jak maszyny stają się coraz starsze, będzie konieczny częściej, a to też są koszty. I jeszcze ekonomia – maszyna sucha w momencie pracy pobiera maksymalnie 1000 W mocy, jak nie robi zdjęć, pobiera ok. 50 W. Maszyna mokra przez cały dzień ciągnie z gniazdka non stop swoje 1500 W do 2500 W (zależnie od modelu). Miesięcznie z tego tytułu za prąd płaci się od ok. 200 zł – 400 zł mniej w przypadku używania maszyn suchych, co nam daje od ok. 2500 zł – 5000 zł oszczędności rocznie.

F.K.: Kto w tej chwili produkuje papier do minilabów i czy jest to ten sam papier co do najnowszych maszyn Noritsu?

S.M.: Jeżeli chodzi o rynek polski to korzystamy z papieru DITMS, czyli konfekcjonowanego specjalnie dla potrzeb Noritsu, a produkowanego przez firmę Felix Schoeller Group. To świetny papier, który z powodzeniem przeszedł wszystkie testy w Noritsu Precision w Japonii, i jest rekomendowany nie tylko do maszyn Noritsu. Świetnie sprawdza się w maszynach Fujifilm i Epsona. Jedyny problem w niektórych maszynach to rolki

o długości 100 metrów, ale są klienci, którzy jakoś sobie z tym radzą.

Papier ten ma też bardzo dobrą cenę. Testowaliśmy wiele innych papierów od dostawców europejskich i chińskich. Maszyny świetnie spisywały się na wszystkich papierach. Testy robiliśmy nie tylko w biurze, ale również u naszych klientów, pytając ich o subiektywną ocenę. Założeniem naszym było zmniejszenie ceny papieru. Finalnie jednak, ceny wynegocjowane przez nas dla rynku polskiego są tak atrakcyjne, że oferowanie papierów innych producentów jest nieracjonalne.

Poza tym mamy w ofercie papiery profesjonalne firmy Tekko. Są to papiery o powierzchniach „Pearl”, „Metallic” oraz odpowiednik „Satyny” czyli kodakowskiego „Y”.

F.K.: Mówią, że Polak potrafi i to w wielu przypadkach jest prawdą. Czy nie obawiają się Państwo, że do waszych najnowszych maszyn wkrótce zaczną być produkowane zamienniki tuszy i innych materiałów eksploatacyjnych? Jak firma się zabezpiecza przed tego typu działaniami?

P.L.: Co do papierów, to przed chwilą odpowiedzieliśmy. Papier który mamy jest tani, ma rewelacyjną jakość i nie boimy się jakichkolwiek potencjalnych reklamacji. Jak wspominałem, sprowadzaliśmy papier z Chin między innymi od firmy Hymn, ale i innych, testowaliśmy papier z Indii, z Włoch (który okazał się Indyjskim), jak i PermaJet z Wielkiej Brytanii. Różnice w cenie rolki papieru (100 metrowej) są naprawdę znikome, a oryginalny papier DITMS trzyma szerokość, ma jednorodną strukturę i jest przeraźliwie biały w stosunku do innych testowanych papierów.

Co do tuszy, również jesteśmy w stałym kontakcie z czołowymi producentami zamienników tuszy. Nie jest tajemnicą, że kartridże można chip’ować i nalać do nich wszystkiego. Można kupić tusze taniej niż u nas, ale ryzykuje się po pierwsze jakością zdjęć, po wtóre problemami z głowicami drukującymi (zasychanie, uszko-

dzenia). Zdarzyło nam się wymienić głowice drukujące po upływie gwarancji na maszynę. Noritsu Precision partycypowało w kosztach, dlatego że klienci używali oryginalnych tuszy.

F.K.: Czy zatem warto, a jeśli tak to dlaczego warto zainwestować w maszyny Noritsu. Który to powinien być model?

P.L.: Myślę że po tym co zostało w artykule przytoczone, nie pozostaje mi nic innego jak zaoferować maszynę „suchą”. Który model, to zależy od profilu i potrzeb zakładu fotograficznego. W tej chwili oferujemy trzy modele maszyn suchych, każda z nich zaspokaja potrzeby określonej grupy. Wszystkie współpracują z oprogramowaniem EZ-Controller, do którego można doinstalować zarządzanie (w pełni automatyczne) fotokioskami w zakładzie i internetowymi, przyjmowaniem zleceń z poziomu oprogramowania Noritsu, do zamawiania przez klientów zleceń przez Internet i aplikacji na urządzenia mobilne. Oprócz tego w systemie można maszynę spiąć z wybranymi modelami ploterów Epson i drukarkami termosublimacyjnymi DNP. Są też gotowe rozwiązania do produkcji fotoksiążek i skanery, które mogą pracować z maszyną, lub gdy jest potrzeba jako samodzielne stanowiska do skanowania i archiwizacji skanów.

F.K.: Jakie są najbliższe plany firmy na dalszy rozwój?

P.L.: Spokojny zrównoważony rozwój w oparciu o zadowolenie naszych klientów. Chciałbym, aby to nasi klienci sprzedawali nam nasze maszyny, mówiąc swoim znajomym „kup od nich – ja kupiłem i jestem zadowolony”. To się chyba dla nas liczy najbardziej.

F.K.: Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów w dalszym rozwoju firmy i oczywiście setek maszyn Noritsu sprzedanych na naszym rynku

Z Panami Sebastianem Musiałkiem i Piotrem Luterkiem, Członkami Zarządu firmy Profitek Sp. z o.o. rozmawiał Krzysztof Patrycy
www.noritsu.pl
ul. Jutrzenki 77, Warszawa
tel: +48 22 863 28 00
tel kom: +48 509 741 093

NORITSU
PRECISION
Profitek